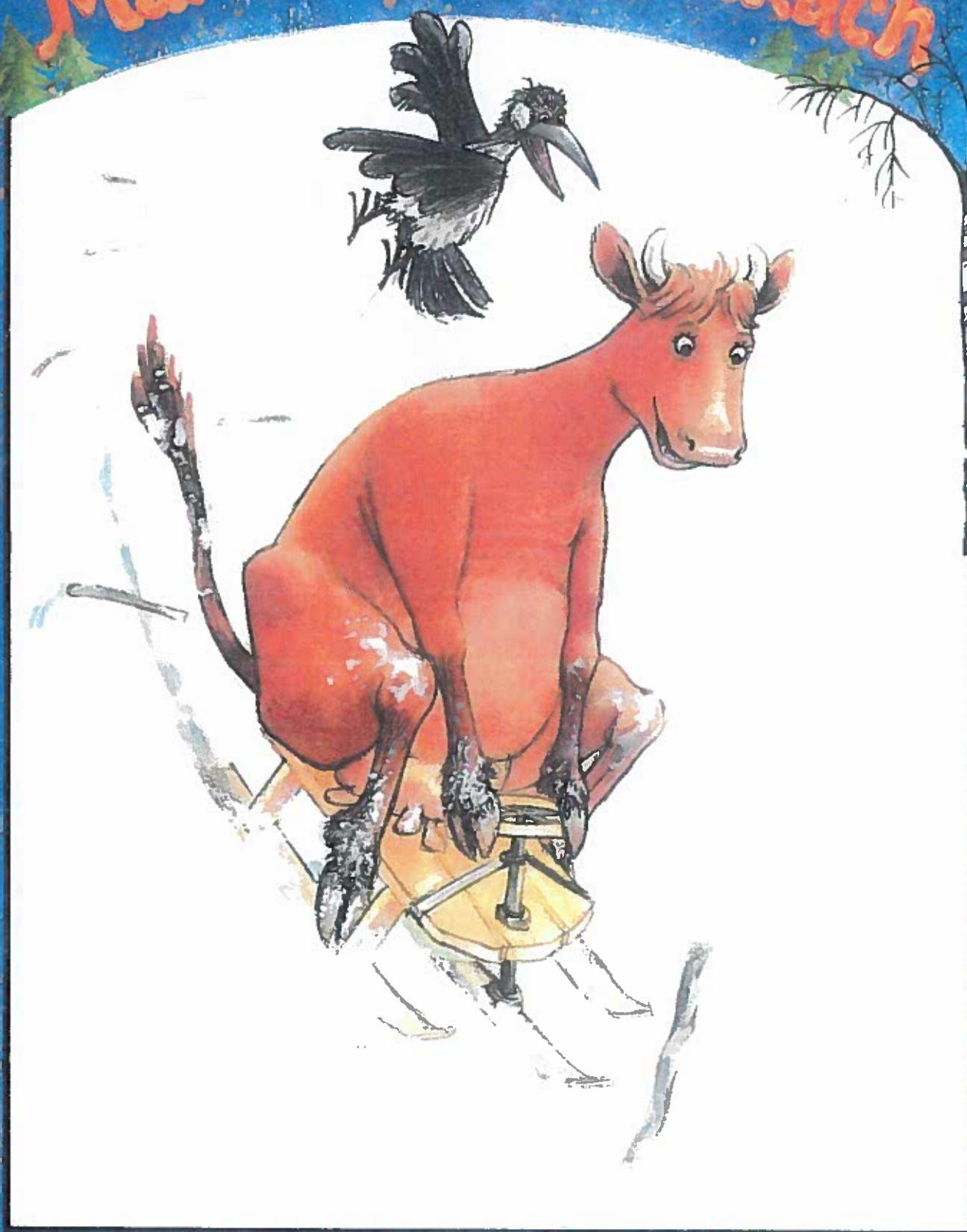


POLSK

# Mama Mu na sankach



Tekst: Jukka-Tomas Wieslander Ilustracje: Sven Nordqvist

ZAKAMARKI



Była zima. Krowy stały w oborze.  
Wszystkie były w swoich boksach,  
wszystkie oprócz Mamy Mu.  
Mama Mu stała przy oknie  
i wyglądała na dwór.





Coś zastukało w szybę.

Mama Mu otworzyła okno. To Pan Wrona.

— Cześć, Panie Wrono — powiedziała. — Widziałeś dzieci?

— Owszem — odparł Pan Wrona. — Nie raz.

— Zjeżdżają na sankach — powiedziała Mama Mu. —

Muu, ale to super wygląda! Zobacz!

Córeczka gospodarza zjeżdżała z zawrotną prędkością. Szusowała tak, że aż śnieg rozbryzgiwał się na boki. Jechała slalomem na sankach. Prawie wjechałaby w tyczkę, ale zdołała ją wyminąć.



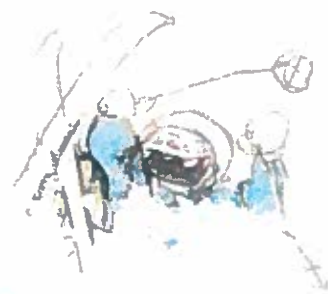
Dojechała do skoczni. Hopsa... bęc. Skoczyła bardzo daleko i wcale nie spadła.



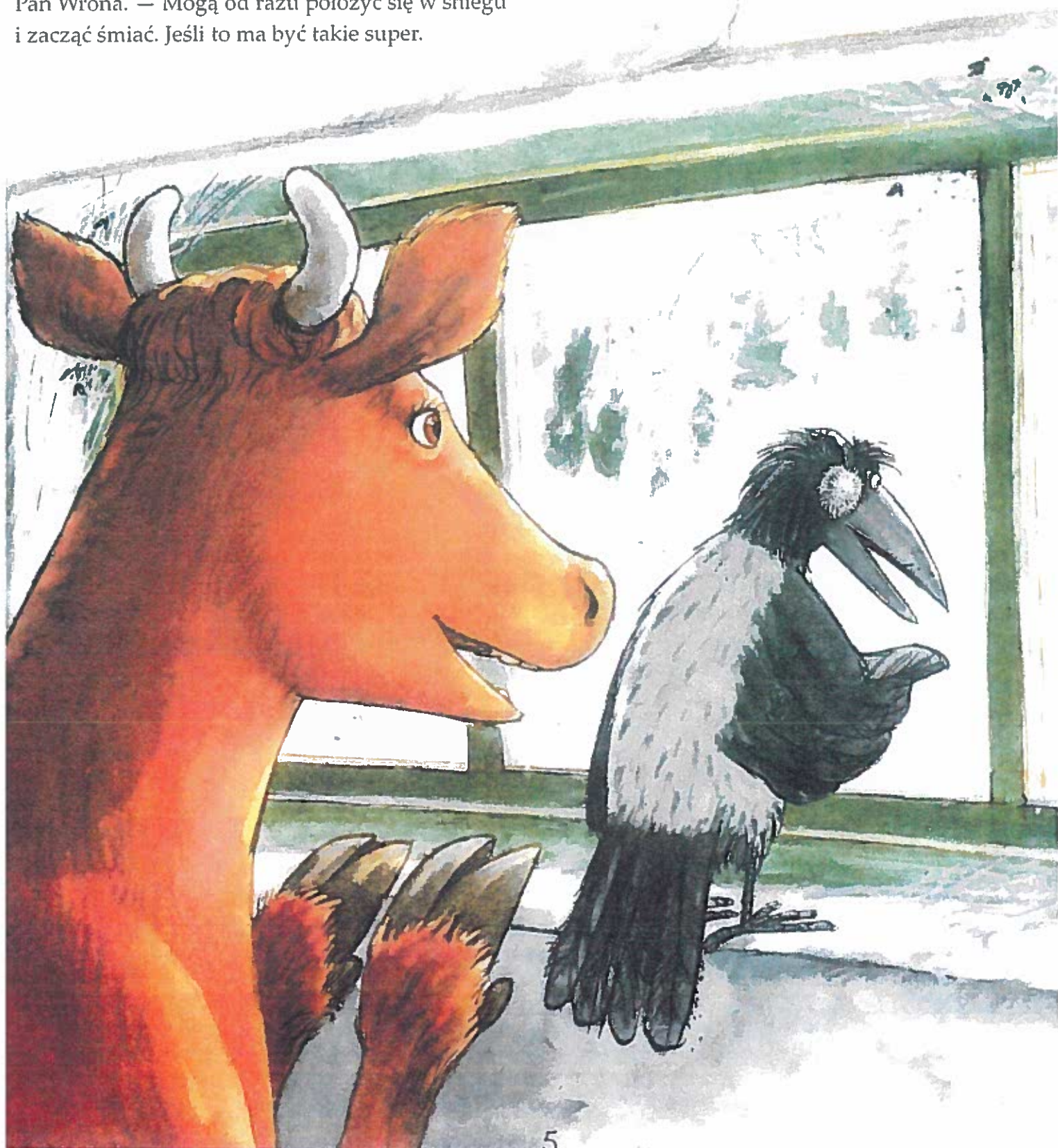
Co za pęd! Dojechała do pniaka. Już w niego wjeżdżała, ale jakoś wykręciła.

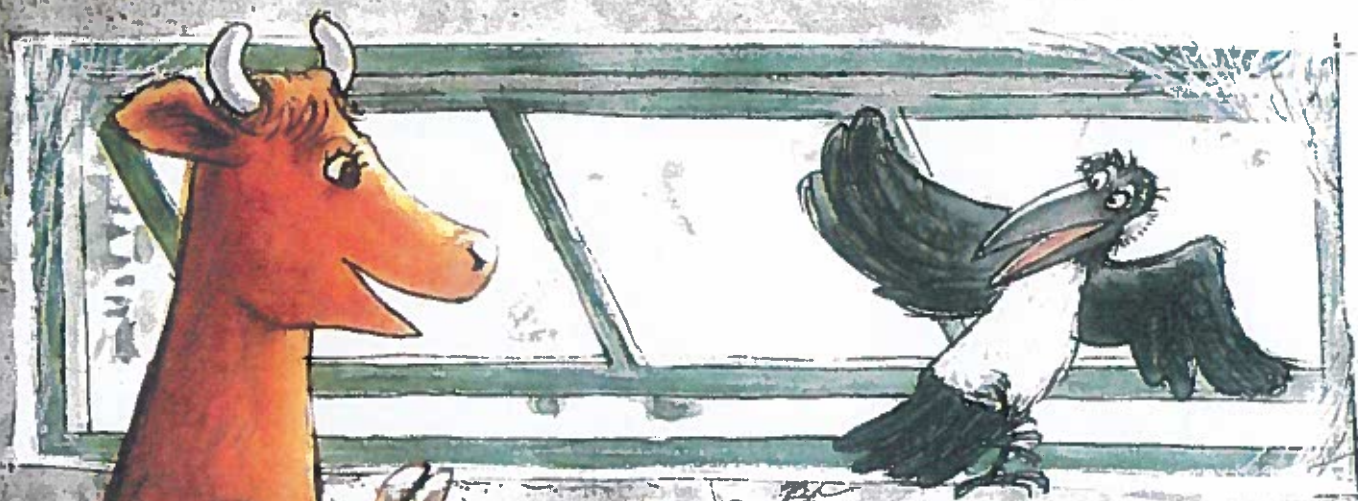


Sanki się wywróciły. Dziewczynka spadła i poturlała się po śniegu. Bardzo jej się to podobało. Oj, ale się śmiała.



— Przecież spadła! — zdziwił się Pan Wrona.  
— Śmieje się — powiedziała Mama Mu. — Muu, te dzieci to mają super.  
— Ale kra! — powiedział Pan Wrona. — Jak dla mnie, to one więcej leżą w śniegu, niż siedzą na sankach. To ma być super!?  
— Właśnie o to chodzi, żeby zlecieć — odparła Mama Mu. — Super jest zlecieć.  
— No to w takim razie sanki są im zbędne — stwierdził Pan Wrona. — Mogą od razu położyć się w śniegu i zacząć śmiać. Jeśli to ma być takie super.





– Chodźmy tam – powiedziała Mama Mu radosnym głosem.

– Dokąd? – spytał Pan Wrona.

– Do dzieci na górce, Panie Wrono.

– Do dzieci na górce!? – powtórzył Pan Wrona, marszcząc dziób. – A po co?

– Może pożyczą nam sanki, Panie Wrono. Na pewno pożyczą. Dzieci gospodarza są takie miłe.

Pan Wrona poderwał się z miejsca.

– A odkracz się! – zawołał kręcąc głową. –

Nic nie jest w stanie mnie zmusić do zjeżdżania z górki na sankach.

– Ale muu – odparła Mama Mu. – Ja chciałam, żebyśmy razem pojeźdzali.

– A zwłaszcza nie z krową! Wracam do domu!

Pan Wrona otworzył okno. Spieszyło mu się.

Już rozpostarł skrzydła, żeby odfrunąć.

— No tak — powiedziała Mama Mu. — O tym nie pomyślałam.  
Czyli nic z tego.

— Nic z tego? — zdziwił się Pan Wrona, składając skrzydła.

— No nic — powiedziała Mama Mu. — Te sanki mają przecież  
kierownicę. A ja nie mogę kierować, bo nie mam rąk.

No a wrony nie jeżdżą na sankach.

— Czyżby? — odparł Pan Wrona, odwracając głowę.

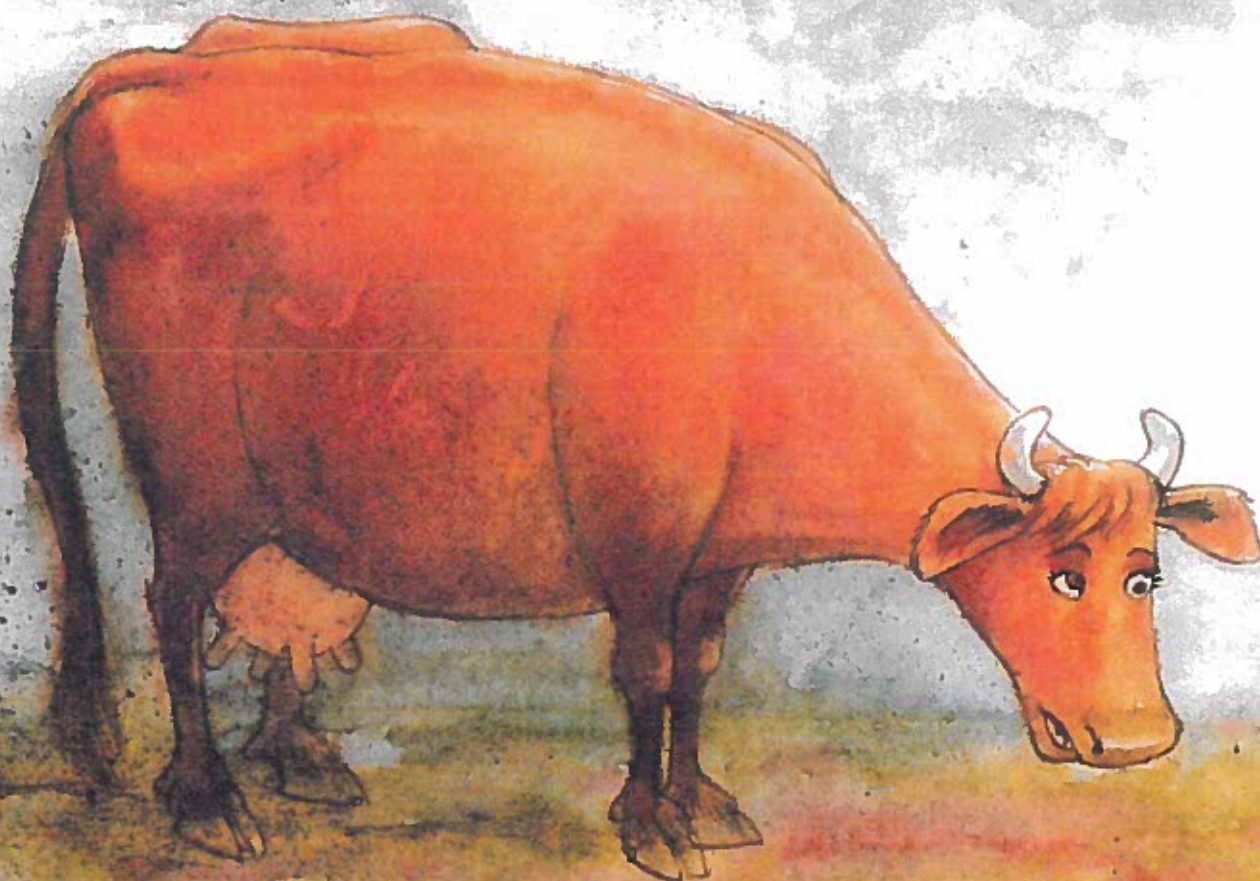
— Czyli i ty nie potrafisz kierować — powiedziała Mama Mu.

— Ja nie potrafię? — powiedział Pan Wrona i zawrócił.

Wyprostował się.

— Głupio wyszło, Panie Wrono — powiedziała Mama Mu. —

Czemu mielibyśmy pożyczać sanki. Przecież żadne z nas  
nie umie kierować.



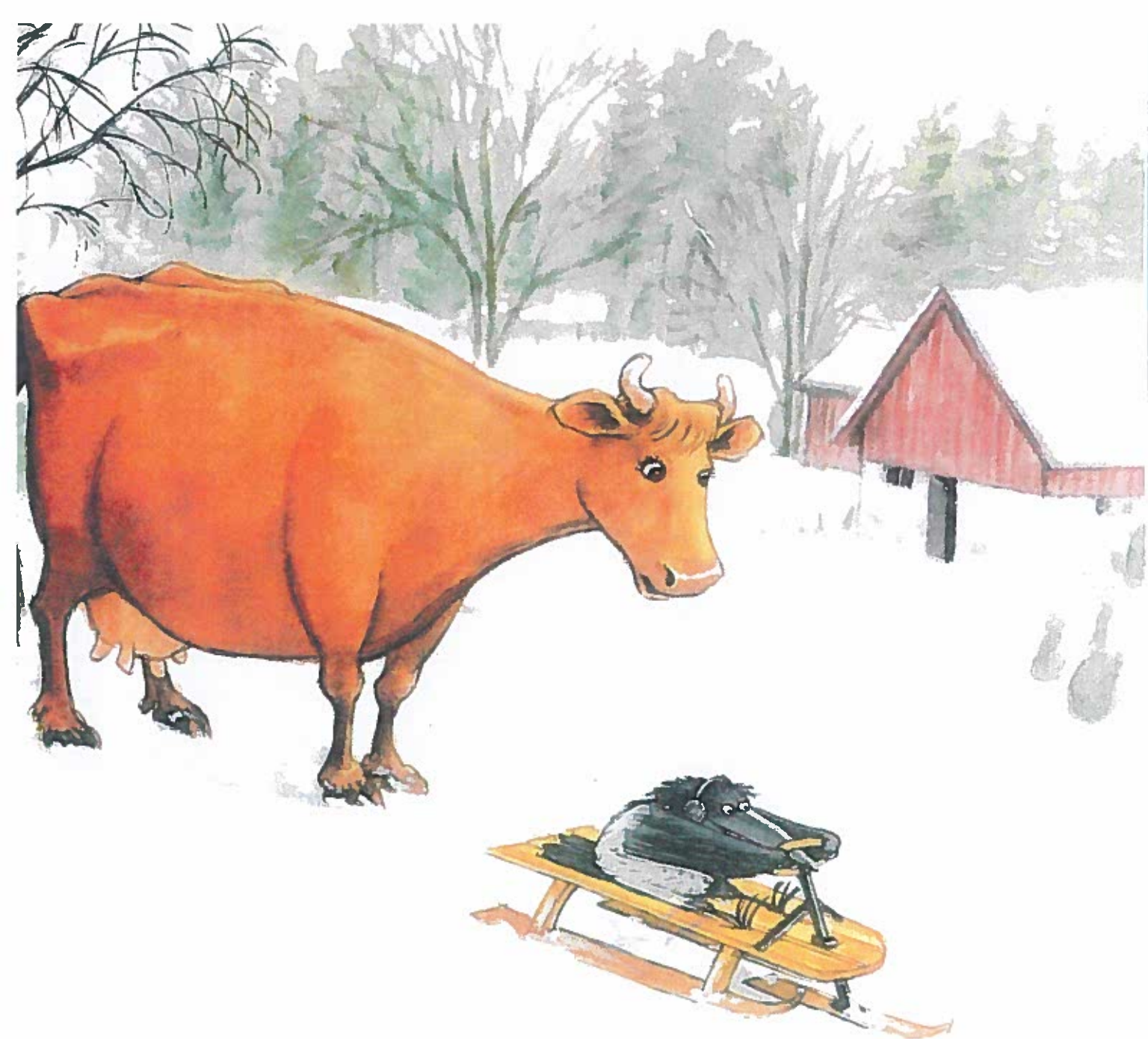




- Żadne z nas...? — Pan Wrona wypiął pierś.  
Odchrząknął.
- Wędrowne ptaki, Mamo Mu — powiedział. — Czy wiesz, co to takiego?
- Wędrowne ptaki? — zdziwiła się Mama Mu.
- Takie jak ziąby, słowniki, jaszczółki, skobronki...
- Skobronki...?
- No, czy jak one się tam nazywają, wszystkie te ptaszki, które odlatują do ciepłych krajów, gdy nadchodzi zima. Czy wiesz, czemu wrony nie odlatują z nimi?
- Nie — odpowiedziała Mama Mu. — No ciekawe czemu?
- Temu, żeby zostać w domu i zjeżdżać na sankach — odpowiedział Pan Wrona.
- Muu, co ty — powiedziała Mama Mu. — To dlatego?
- Wyłącznie dlatego — odparł Pan Wrona. — Tak więc, już będąc malcem, jeździłem na sankach. Wszystkie małe wrony jeździły na sankach. Całymi dniami. Dzień w dzień. Calutką zimę. I to zawsze ja siadałem z przodu, żeby kierować.
- Ależ muu, Panie Wrono — powiedziała Mama Mu. — Co za traf! Czyli ty potrafisz kierować.



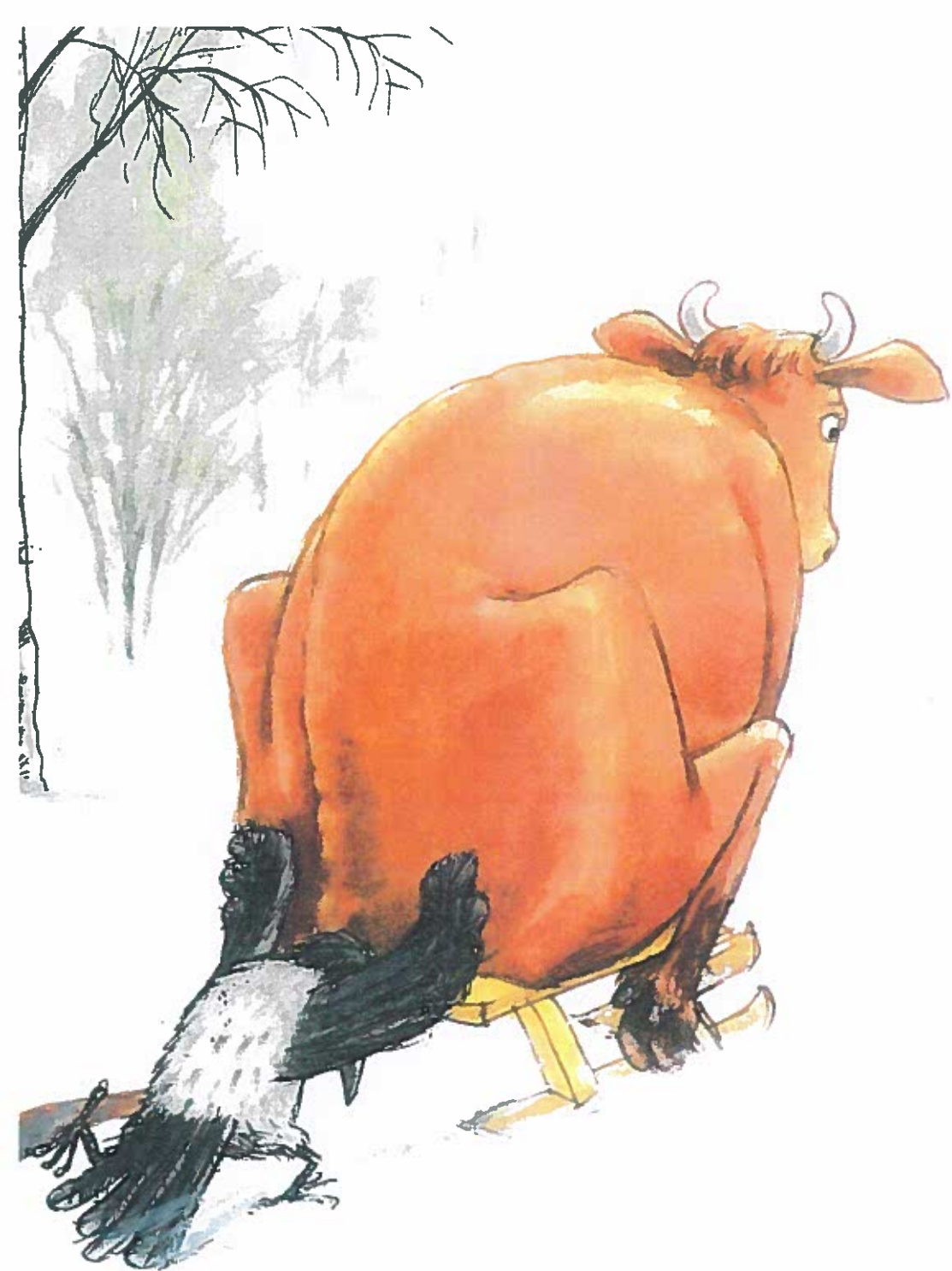
Pan Wrona już się uspokoił.  
Otworzył okno i wyskoczył na dwór.  
Wskazał drogę jednym skrzydłem.  
— Na górkę! — zawołał i pobnął przez śnieg.  
— Dobrze, że dzieci gospodarza poszły  
do domu. Teraz możemy pożyczyć ich sanki —  
powiedziała Mama Mu i poszła je przynieść.



— Ja zjeżdżam pierwszy! — zawołał Pan Wrona i usadowił się na sankach. — Ktoś musi być pierwszy. Więc ja mogę. Pchaj!  
— Pchaj? — spytała Mama Mu.  
— Taaak! — odkrzyknął Pan Wrona. — Biegnij i pchaj. Trzeba się rozpęędzić! Jak się już rozpędzi, to cała reszta sama się rozwiąże.  
Biegnij i pchaj. Dalej!



Pchanie w biegu nie było dla Mamy Mu łatwym zadaniem.  
Nogi zakopywały jej się w śniegu, brzuch zawadzał.  
– Ach. Uff. Biec i pchać? – wysapała Mama Mu. – Czyli jak?  
– Co taka krowa może wiedzieć! – zawołał Pan Wrona  
i sfrunął z sanek. – Usiądź na sankach, to ci pokażę.



Mama Mu opadła na sanki z gruchotem. Aż zatrzeszczało, ale sanki wytrzymały.

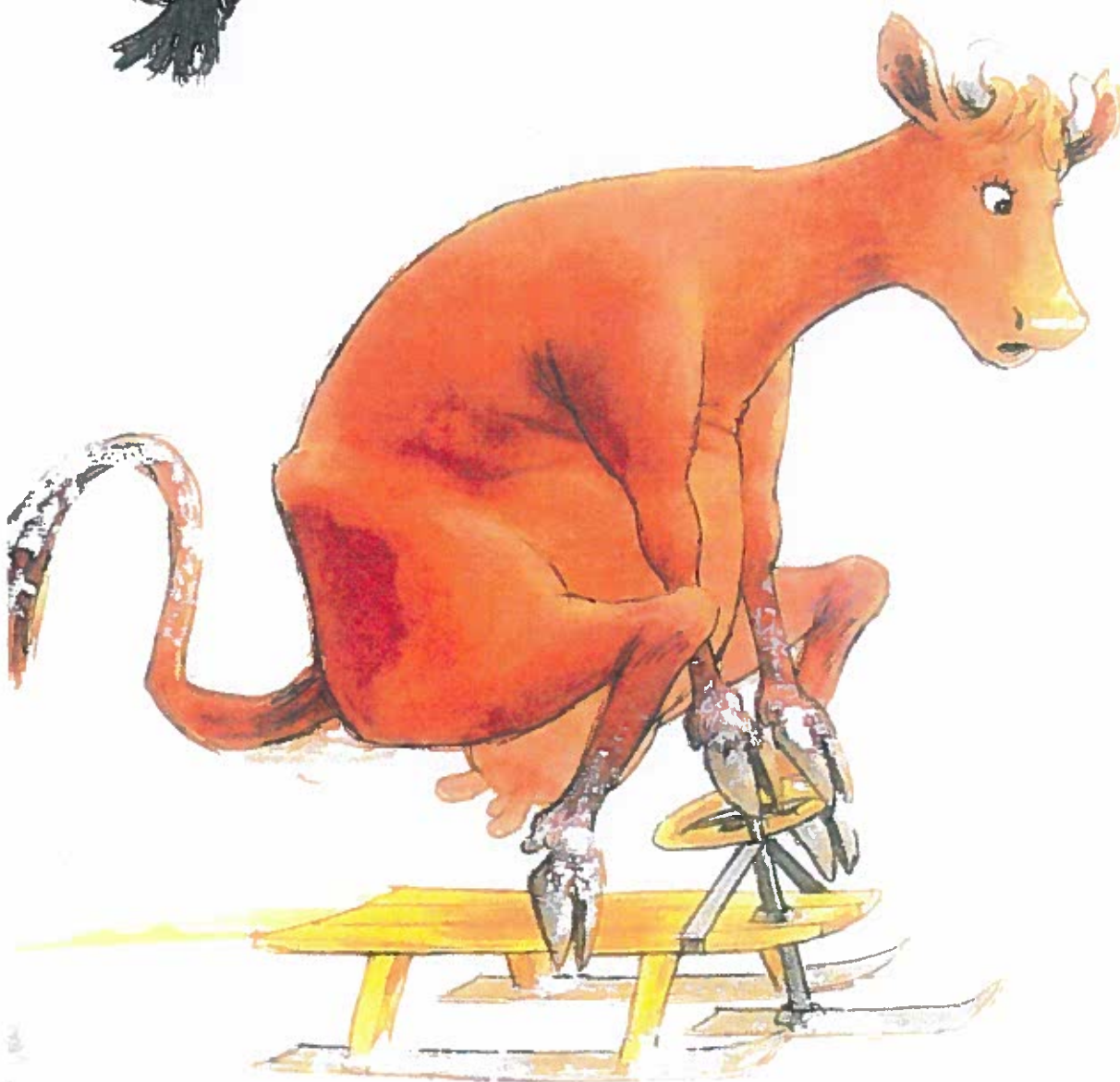
— Tak się pcha w biegu! — zawołał Pan Wrona i pchał tak, że aż cały się zrobił czerwony na twarzy. Sanki zaczęły zjeżdżać z górki.

— Trzymaj się mocno, staruszek! — zawołał Pan Wrona za Mamą Mu.



— No proszę — powiedziała Mama Mu. —  
Jadę na sankach! Jak to się stało?  
Co za pęd! Ale ja nie umiem kierować!  
Buch! Wjechała prosto w pierwszą tyczkę.  
— Oj! Wjechałam w tyczkę — zauważyła Mama Mu.  
Buch! Wjechała w kolejną tyczkę.  
Buch! Wjechała w kolejną.  
Buch! I kolejną. I jeszcze jedną. I jeszcze.

Wcale nie skręcała.  
Wjeżdżała po kolei w każdą tyczkę.  
— Jadę slalomem prostym! — zawołała Mama Mu.  
Właśnie dotarła do skoczni. Sanki podskoczyły.  
Nie wybiły się zbyt wysoko ani zbyt daleko, po czym...





Sanki wywróciły się  
i zakopały głęboko  
w śniegu. Mama Mu  
spadła i poturlała się  
spory kawałek.  
Gdy się wreszcie  
zatrzymała,  
przypominała wielką  
śnieżną kulę z rogami.







Pan Wrona podszedł do Mamy Mu, która leżała w śniegu, zanosząc się od śmiechu.

Pan Wrona stał z założonymi skrzydłami i spoglądał na nią surowym wzrokiem.

– Wjechałaś we wszystkie tyczki slalomu – powiedział. – W każdą jedną!

– Muu, ale było super – zaśmiała się Mama Mu.

– Skoczyłaś ze skoczni, Mamo Mu – odpowiedział. – Dziwne, że sanki wytrzymały.

– Najbardziej super było, jak zleciałam – powiedziała Mama Mu.

– Zrobił się ogromny rów – stwierdził Pan Wrona. – Mamo Mu, jesteś za gruba.

– Też mi, muu – powiedziała Mama Mu. – Wcale nie jestem za gruba. To śnieg jest za miękki.



Pan Wrona zaczął biec truchtem pod górkę.

— Teraz moja kolej! — zawołał.

Mama Mu podniosła się i zaczęła wciągać sanki na górę.

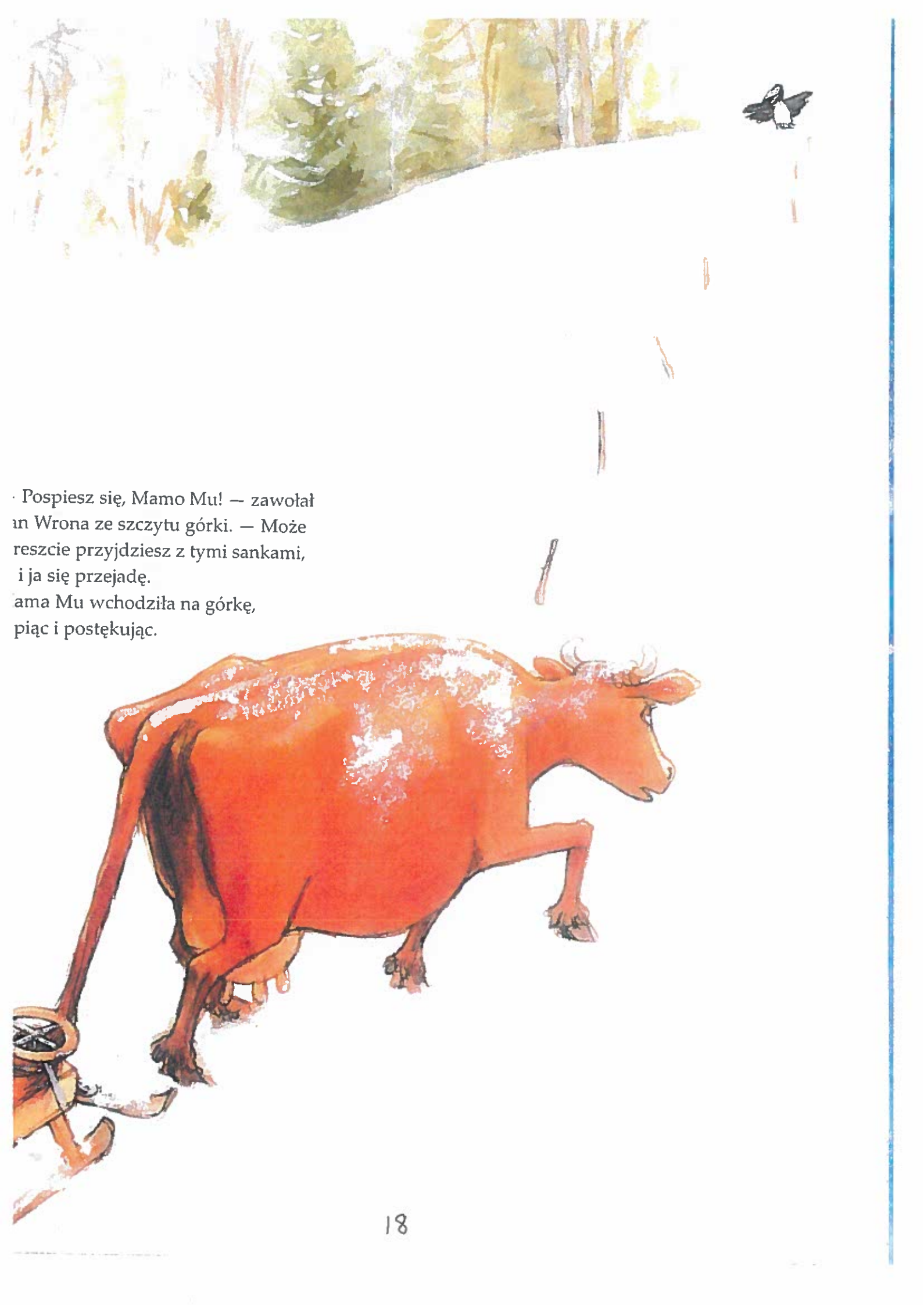
— Trochę mi zimno w ogon — powiedziała.

Ogonem ciągnęła sanki po śniegu.

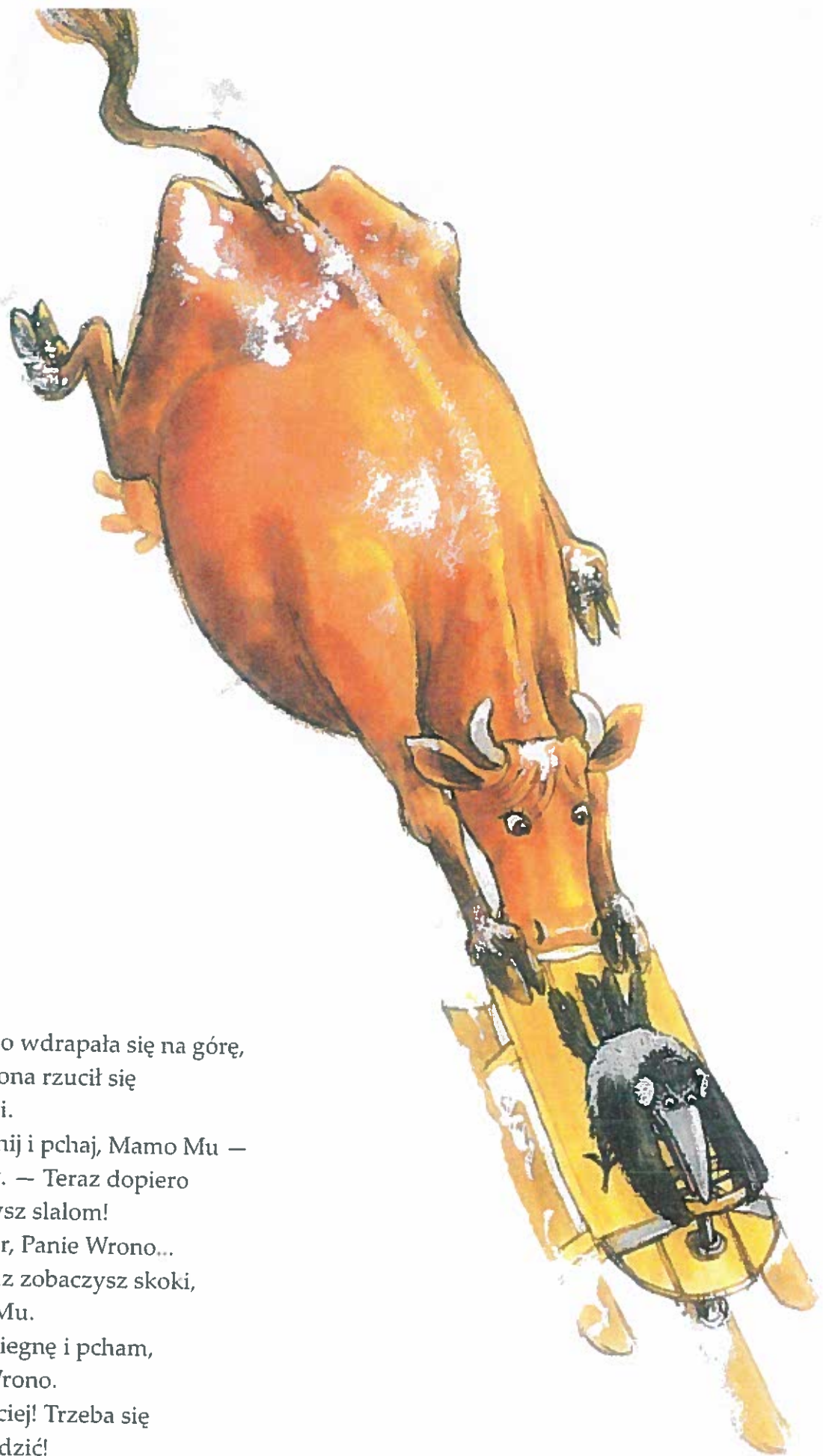
— Jak się chce zjeżdżać na sankach, nie powinno się mieć ogona! — zawołał Pan Wrona. — Moja kolej.

— Następnym razem przywiążę sobie nartę do sanek — powiedziała Mama Mu. — Tak pod ogon.





· Pospiesz się, Mamo Mu! — zawołał  
in Wrona ze szczytu górki. — Może  
reszcie przyjdiesz z tymi sankami,  
i ja się przejadę.  
ama Mu wchodziła na górkę,  
piąc i postępując.



Jak tylko wdrapała się na górę,  
Pan Wrona rzucił się  
na sanki.

— Biegnij i pchaj, Mamo Mu —  
zawołał. — Teraz dopiero  
zobaczysz slalom!

— Super, Panie Wrono...

— I teraz zobaczysz skoki,  
Mamo Mu.

— Już biegnę i pcham,  
Panie Wrono.

— Szybciej! Trzeba się  
rozpędzić!

Pan Wrona wystartował.



— Uważaj tylko na pniak —  
powiedziała cicho Mama Mu.  
— Pełen gaz! — wołał Pan Wrona,  
pędząc przed siebie.  
On nie wjeżdżał w żadne tyczki.  
Skręcał i szusował tak, że aż śnieg  
rozbryzgiwał się na boki.  
— Szus! — zawołał Pan Wrona. —  
I szus! I szus! I jeszcze raz!  
Pełen gaz! Śnieg bryzga!  
Piękna jazda, Panie Wrono!  
Przepiękna!



— Patrz! Rozkładam  
skrzydła.  
Jadę bez trzymanki.  
Nie! Jeszcze lepiej! Wstaję!  
Stoję na sankach.  
Nie! Wiem!  
Stanę na jednej nodze!  
A teraz patrzcie  
na Pana Wronę!  
Kładę się!  
Leżę na brzuchu i kieruję!



A teraz!  
Sam nie wierzę własnym oczom.  
Leżę na plecach i kieruję!  
A teraz skocznia!





Sanki wyskoczyły wysoko w powietrze.  
Pan Wrona puścił sanki i podfrunął.  
Gdy spadły na ziemię, z powrotem  
na nich wylądował. Prosto na kierownicy.  
— Siedzę na kierownicy i kieruję! — zawołał  
Pan Wrona. — Widzisz! Ty tak nie potrafisz,  
Mamo Mu.



— Jeszcze lepiej! — zawołał  
Pan Wrona.  
Stoję na kierownicy i kieruję.  
Bez trzymanki!  
Nawet ja nie wiedziałem,  
że tak potrafię.

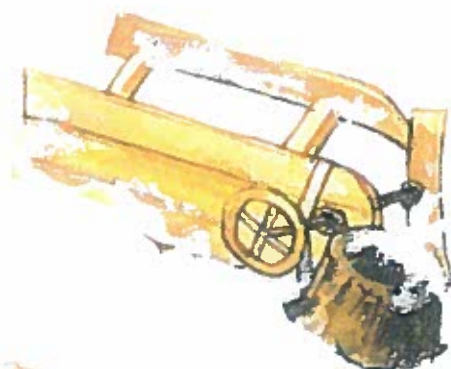
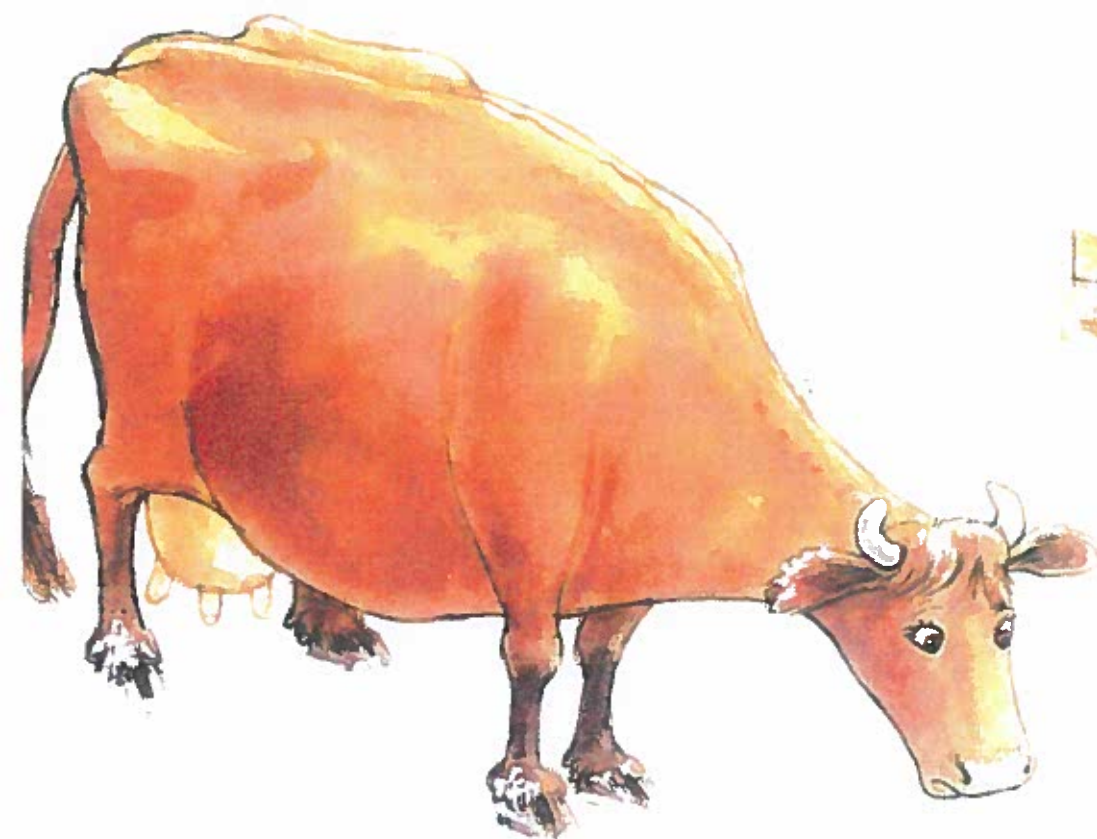


Niesamowite! Odwracam się!  
Stoję na kierownicy.  
Jadę tyłem bez trzymanki.  
To dopiero sztuka! Genialne!

Teraz stoję na kierownicy,  
jadę tyłem bez trzymanki,  
zasłaniam sobie oczy.  
Jestem niesamowity!  
Pełen gaz! Zaraz pniak.  
Zjeżdżanie na sankach  
jest super! Pniak!?  
Jaki pniak...



- Wjechałeś w pniak, Panie Wrono – powiedziała Mama Mu. – Przeleciałeś w powietrzu i wylądowałeś na pupie.
- Mamo Mu – powiedział Pan Wrona po cichu. – Zapomniałem pofrunąć.
- I co, Panie Wrono? Potłukłeś się?
- Nie – odpowiedział Pan Wrona, łapiąc się za pupę. – Ja się nie potłukłem, ale śnieg mnie potłukł. Dostałem w tyłek.
- Biedaku – powiedziała Mama Mu – zapomniałeś pofrunąć?
- Ach – jęknął Pan Wrona. – Dziwne, że taki miękki śnieg może być taki twardy. Wracam do domu.
- Do domu? – spytała Mama Mu. – Już?
- Tak – odparł Pan Wrona. – Nieprędko dojdę.
- To będziesz szedł?
- Tak – odpowiedział Pan Wrona po cichu. – Trochę boli mnie pupa. Dziś już chyba sobie nie pofruwam. Będę musiał iść pieszo do domu i wdrapać się do mojego gniazdka.
- Na razie – powiedział Pan Wrona i pobrnął przez śnieg w stronę domu.





— Pan Wrona musiał dziś pójść do domu  
pieszo — powiedziała Mama Mu. — Ale nie było  
mu zbyt przykro z tego powodu. Zdaje mi się,  
że podobała mu się jazda na sankach, tylko musiał  
sobie najpierw trochę pofurczeć i pokrakać.  
Uważam, że było super.  
A najbardziej super było się wywracać.



# Mama Mu na sankach

Mama Mu spadła z sanek i sturlała się z górki.

Przypominała teraz wielką śnieżną kulę z rogami.

Zanosila się od śmiechu. Pan Wrona stał z założonymi skrzydłami i spoglądał na nią surowym wzrokiem.

— Wjechałaś we wszystkie tyczki slalomu —  
powiedział. — W każdą jedną!

— Muu, ale było super! — zaśmiała się Mama Mu. —  
A najbardziej super było, jak zleciałam.

— Zrobił się ogromny rów — stwierdził Pan Wrona. —  
Mamo Mu, jesteś za gruba.

— Też mi, muu. Wcale nie jestem za gruba. To śnieg  
jest za miękki.



ZAKAMARKI